

* Cena „Szkolnictwa Ludowego“ *

dla N. Sącza roczna 3 zł. 76 ct.
półroczna 1 „ 88 „
kwartalna — „ 94 „

W Państwie austro-węgierskiem:

roczna 4 zlr.
półroczna 2 „
kwartalna 1 „

Cena „Szkolnictwa Ludowego“ dla zagranicy wynosi 5 zlr.

Numer pojedynczy 25 ct.

— INSERTY —

fachowe przyjmuje się za opłatą po 10 ct. od wiersza petitu, za każdorazowe umieszczenie.

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Naczelný redaktor i wydawca:

Henryk Kisielewski

* Redakcyja i Administracyja *

w Nowym Sączu przy ulicy św. Ducha 1. 149.

Prenumeratę i wszelkie korespondencye przysyłać należy pod adresem Redakcyi „Szkolnictwa Ludowego“ w Nowym Sączu.

Reklamacye, wolne od opłaty pocztowej, będą uwzględniane do dni 14.

TREŚĆ: Od Redakcyi. — Odpowiedź Zarządowi głównemu Towarzystwa Pedagogicznego. — Dla biednych dzieci (odeinek). — Nasz budżet szkolny. — O zabawach młodzieży (ciąg dalszy). — Słowo o nauce gospodarstwa. — Wiadomości potoczne. — W sprawie szkodników drzew owocowych. — Kronika pedagogiczna. — Na dobrą chwilę. — Część urzędowa. — Ogłoszenia.

Od Redakcyi.

Numer 7 „Szkolnictwa Ludowego“ rozsyłamy w znaczniejszej ilości w tym celu, aby szanowne Nauczycielstwo, które dotychczas nie miało sposobności zaznajomić się z treścią i tendencją tegoż pisma lub tendencją jego poznało z pism jemu nieprzychylnych, oceniło należycie wartość jego wedle prawdy i sumienia.

W przekonaniu, że ocena tegoż czasopisma, redagowanego przeważnie przez nauczycieli ludowych, wypadnie na korzyść wydawnictwa, spodziewamy się z ufnością pozyskania jak **największej liczby** prenumeratorów, bez której nie moglibyśmy mieć najmniejszej rękojmi, że działalność nasza odpowiada intencjom szanownego Nauczycielstwa.

Nowi prenumeratorowie nie otrzymają na razie 1. 2. i 3. numeru „Szkolnictwa“, albowiem zupełnie zostały wyczerpane. Gdy jednakowoż zgłosi się odpowiednia liczba prenumeratorów nowych, natenczas zarządźmy nowy nakład wyczerpanych numerów i roześlemy je tymże prenumeratorom.

Odpowiedź Zarządowi Głównemu Towarzystwa Pedagogicznego.

„Szkoła“, organ Towarzystwa Pedagogicznego, wystąpiło w swoim czwartym numerze przeciw „Szkolnictwu Ludowemu“ w sposób tak gwałto-

wny i namiętny, że „Szkolnictwo Ludowe“ było zniewolone dać jej należytą odpawę, a przede wszystkim ponczyć jej redaktora p. Mieczysława Baranowskiego, dokąd sięgają granice swobody dziennikarskiej, której żadnemu publicyście nie wolno przekraczać, jeżeli nie chce na siebie ściągnąć wyroku potępienia.

P. Mieczysław Baranowski mógł potępić program „Szkolnictwa Ludowego“, jeżeli nie odpowiadał jego osobistym poglądom lub też zapatrywaniom „Dyrekcyi“ (!?) Zarządu głównego Towarzystwa Pedagogicznego; nie miał atoli prawa w zjadliwości swojego pióra postawić nas na równi ze zdrajcami sprawy narodowej za to, iż w sposób jedynie dostępny w państwie konstytucyjnym ośmielamy się wołać o spełnienie pierwszych zasad socyalnej uczciwości — uchyleńia hańbiących płac żebraczych w stanie nauczycielskim i podniesienia go w hierarchii społecznej kraju naszego.

P. Redaktor „Szkoły“ nie miał do tego prawa nawet w tym wypadku, gdyby zarzuty jego były w zasadzie słuszne i godziwe.

Kiedy atoli p. Mieczysław Baranowski z niewłaściwą sobie arogancją, nie przebierając w słowach, faktach i fałszu, starał się zohydzić nasze wydawnictwo, zasłużył w całej pełni, aby we właściwy sposób napiętnować jego postępowanie.

Tak też postąpiła Redakcyja „Szkolnictwa

Ludowego“ w num. IV, w artykule naczelnym, p. t.: „Odprawa Szkole“.

Wypowiedzieliśmy w nim jasną i szczerą prawdę, na jaką zasłużył p. M. Baranowski swoim prowokacyjnym artykułem.

W 11. numerze „Szkoly“ znajdujemy w naczelnym miejscu oświadczenie Zarządu głównego Towarzystwa Pedagogicznego, którego celem nic innego, jak tylko chęć zrehabilitowania w opinii publicznej redaktora „Szkoly“ p. M. Baranowskiego, a to z powodu naszego artykułu.

Jakąż ciekawą drogę obrał atoli Zarząd główny. Otóż ze zdumieniem dowiadujemy się po raz pierwszy, że redaktor wystąpił z upoważnienia Dyrekcyi Zarządu głównego Towarzystwa Pedagogicznego. Dlaczego atoli nie skorzystał z tej firmy p. Redaktor przy swoim niefortunnym artykule i dopiero teraz ma ona służyć do jego wątpliwej rehabilitacji?

Powtórę zapytujemy Szanowną Dyrekcyą, czy też ona akceptowała tę formę wystąpienia i czy także i obecnie ze sposobem wystąpienia p. Ba-

ranowskiego się solidaryzuje? Odpowiedź ta wielce może się przydać do ocenienia, jak o nas myśli i za co uważa stan nauczycielski, już nie sam p. Mieczysław Baranowski, ale i cały sztab generalny naszego „Towarzystwa Pedagogicznego“.

Zarząd główny, wyprowadzając niewczesną obronę dla redaktora „Szkoly“ przybiera na siebie rolę mentora stanu nauczycielskiego i ostrzega go przed dążeniem do upaństwowienia szkoły ludowej, grożąc zarazem widmem niełaski dla tych, którzy nie uchyla czoła przed jego nawoływaniem.

Otóż na to oświadczenie musimy zaznaczyć, że „Zarząd główny Towarzystwa Pedagogicznego“ już dawno przestał być tem, za co jeszcze obecnie uchodzić pragnie. Nauczycielstwo ludowe straciło już do niego wiarę i swoje zaufanie, a temsamem wpływy jego przewodników i głos Zarządu są dla nas obojętnym czynnikiem. *Towarzystwo Pedagogiczne w tej formie, jak dzisiaj, jest instytucją, która się przeżyła i dlatego wcześniej lub później runąć musi, jeżeli nie zajdą w łonie jego radykalne przemiany.*

„Dla biednych dzieci“.

Obrazy z życia nauczyciela.

II.

W małych miastach, a szczególnie miasteczkach, bardzo wiele jest zwolenników, dodajmy zwolenniczek, wesołych tanów. Taniec, to coś tak boskiego, anielskiego, tak zachwyca duszę i w miłe podnosi sfery, że za nim przepadają panie, panny i podlotki, nie mówiąc już o naszych fikalskich, którzy ogniście suną do walczyka, polki i mazura. Ale po naszych miasteczkach jest także i ciężka kawaleria, która taniec uważa za pracę, twardy obowiązek grzeczności dla rodzin, z którymi się żyje na stopniu przyjaźni. Mimo to kawaleria ta ma pokup, bo tworzy wyborny materiał do święta hymenu — złotej małżeńskiej niewoli.

Jakże ją tu jednak ściągnąć, kiedy od bali wyraźnie stroni, albo też zasiada do ulubionego wista, taroczka, gdzieś na boku w kącie i tu przepędza czas najmilej, najweselej. Rozpoczyna się więc snucie planów i projektów, aż nagle jednej z pań inicjatorce amatorских teatrów, wpada myśl oryginalna, piękna, fantastyczna.

„Urządzimy bal dziecienny“ woła utalentowana ar-

tystka, „to coś nowego, tego nigdy nie było w naszym mieście, a przecież we Wiedniu bale takie na porządku dziennym, a nawet ja sama przypominam sobie, że na pensyi miałyśmy bal dziecienny“. Słowa te znajdują miły posłuch u osób równie poetycznie usposobionych i rada w radę, decyzja postanowiona, — bal dziecienny odbędzie się w czasie karnawału. Obliczają dzieci, sprawiają kostiumy góralskie, krakowskie i Pan Bóg wie jakie, przyczem pod firmą dzieci figurują nieraz i takie podlotki, które mimo krótkich sukienek już do dojrzałości panińskiej powinny sobie rościć prawo. Kawaleria, nawet stara, zainteresowana oryginalnym pomysłem swojej „ochmistrzyni“ jak ją z przekąsem nazywa, przyrzeka poparcie, przezco bal ma powodzenie w całym tego słowa znaczeniu.

Ponieważ zaś jestto bal dziecienny, trzeba zachować pewne „decorum“ i połączyć go z celem humanitarnym, a zatem dochód przeznaczyć na biedną młodzież szkolną, przyczem jest nadzieja łaskawych naddatków, które tworzą pożądaną gwarancją świetnego wyniku tańczącej zabawy.

Z grzeczności uwiadamiają o tem kierownika szkoły i Szanowne grono, żeby swoją pomocą przyczyniło się do powodzenia, a obecnością uświetniło ten akt niezwykły.

O tem pomówimy szerzej na innem miejscu. Tu atoli zaznaczamy, że wszystkie wystąpienia „Szkół“, jakoteż angażowanie się Zarządu głównego w sprawę „Szkolnictwa Ludowego“ największą szkodę im samym tylko przynoszą, bo *do pokonania nas jedna tylko broń służyć może, którą chętnie poddajemy, a jest nią polityka czynu!*

Niechaj Towarzystwo Pedagogiczne czynami okazuje swoją życzliwość dla stanu nauczycielskiego, nie frazesem, sofisteryą i urojonymi wpływami, bo na nich zna się dobrze Nauczycielstwo ludowe.

Z obowiązku musimy także zaznaczyć, że i Szanowny Zarząd główny wojuje z nami tylko frazesami, a już chyba nic lepszego, jak oświadczenie, że redaktor szkoły pobiera za swoją pracę *tylko niecały tysiąc zhr.* (zapewne bez kilku zhr. lub bez kilkunastu ct.?).

To prawda. Lecz ten niby okrojony tysiąc jest tylko za danie firmy, bo za każde słówko, które p. redaktor pisze w „Szkole“, chociażby o swojej własnej wielkości, jest osobno i dobrze

płatny. To może czynić rocznie więcej jak drugi tysiąc. A reklama, czyż nie warta trzeciego tysiąca? Czyż bez niej mógłby robić złote interesa na takich tandetnych płodach literackich, jak „Przepisy praktyki szkolnej“ jego pióra, które są przedrukami znanych, mających być usuniętymi, starych przepisów, planów nauki i t. p. — Przecież to wspaniały dochód uboczny!

Zresztą wcale nie dotykałibyśmy kwestyi pieniężnej, bo człowiek żyć musi i pomnaża jak może, dochody swoje, atoli sposób wystąpienia p. Baranowskiego, w zupełności uprawniał nas do tego kroku i dlatego też dajemy komentarz do owego niby okrojonego „tysiąca“ zhr., jak chce Zarząd główny Towarzystwa Pedagogicznego

Zechce też Zarząd główny przyjąć do wiadomości, że, gdyby p. M. Baranowski pisał tak spokojnie, jak oświadczenie Zarządu głównego, umieszczone w 11 Nrze „Szkół“, z pewnością uniknąłby naszego wystąpienia i nie podkopał swojej opinii wśród szerokich sfer — już nie tylko samego stanu nauczycielskiego

Lecz cóż się dzieje? Dokąd kierownik słyszał o balu z bcku i dowiadywał się „na ucho“, które dzieci płci męskiej i żeńskiej przeznaczono do zabawy, dotąd politykował, udając, iż o niczem nie wie, aby nie ściągać na siebie burzy miejscowych dygnitarzy, a szczególnie piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego i jej języczków, oh, tych języczków! Atoli, gdy mu wiadomość tę urzędownie zakomunikowano, odważył się w poczuciu swego obowiązku podnieść lekko pewne wątpliwości, które ze względów pedagogicznych przy balu takim „dla starych dzieci“ wystąpić muszą, a na które się obojętnie patrzećby nie mógł.

Zaledwie te słowa wypowiedział, a już kursują po całym mieście, sprowadzając gromy, pioruny, burze i nawałnice na biednego nauczyciela. Najpierw zjawia się kasynowy dygnitarz, potem lew tańczący, następnie protektorka, gospodyni balu etc. etc. i nuż naciągać że to cel piękny, szlachetny, myśl podniosła, że bal ten ma cele — pedagogiczne! A kiedy kierownik trwa przy swoim i cytuje rozporządzenie, które mu nakazuje czuwać nad młodzieżą także i po za szkołą, szczególnie zaś w miejscach publicznych, do których i kasyno zaliczyć się ośmielił, postanowiono mimo to urządzić bal dziecinny, gdyż protest ze strony szkoły byłby naruszeniem praw rodzicielskich. „Zresztą, niech on się

tylko ośmieli co z tego zrobić, albo psuć obyczaje, będzie on widział, z kim ma do czynienia, ten gbur jakiś“, konkludują panie. urządzające „Bal dziecinny“.

Koniec końcem, bal dla dzieci urządzono.

Przenieśmy się w to miejsce.

W rześisto oświeconej sali kasynowej rojno i gwaro. Okazałe toalety pań mile odbijają od tła sali, pięknie przybranego zielenią i festonami. Woń aromatyczna sprawia już pewne nieokreślone podniecenie w umysłach fikalskich, którzy z boku lustrują plac boju, a nawet i lampy, pogrążone w uroczą zadumę, gdyż według złośliwych, delikatny pyłek pudrowy, otoczył je mglistą aureolą świetlaną, nadając temsamem całości nastrój „sentymalno-poetyczny“, jak mówią doświadczone panienki. Także ciężka kawalerya ciekawie zagląda przez drzwi z drugiego pokoju, lub od bufetu.

Lecz gdzie dzieci? Otóż i one. Za chwilę wpada gromadka poprzebierana w rozmaite kostyminy, a między nimi także i panienki w latach 14. 15. i 16. które troskliwie mameczki z uwagi, aby starszym siostrzyczkom nie robiły konkurencyi, ubrały w krótkie sukienki i wprowadziły do dziecinnego orszaku.

Dzieciom wiele wolno, dlatego też śmiało znoszą wejrzenia dandysów i równie gorąco z uśmiechem filuternym na ustach na nie odpowiadają. Młodsze dzieci,

Samo oświadczenie Zarządu głównego przyjmujemy też do wiadomości. *Jest ono zupełnie zgodne z obecną polityką i dążnościami jego przewodników; inna atoli sprawa, czy ogół nauczycielstwa ludowego pójdzie za jego wskazówkami.*

Nie możemy nadto pominąć milczeniem nadzwyczajnej okoliczności. Szanowny Zarząd główny nadmieniał, że jak zawsze tak i na przyszłość będzie rozważał sumiennie wnioski, które zmierzają do polepszenia bytu nauczycieli i rozwoju szkół ludowych. Jeżeli zaś działalność jego w tym kierunku nie będzie skuteczną, to cała odpowiedzialność z tego tytułu spadnie na tych, którzy namiętnem rzucaniem się na Sejm krajowy i zapamiętałą polemiką podkopują zaufanie kraju do nauczycielstwa.

Istotnie, takiego zawyrokowania nie spodziewaliśmy się od Szanownego Zarządu głównego, który bądźco bądź uchodzi dotychczas za reprezentację nauczycielstwa ludowego. A więc Sejm, jeżeli rzetelnie i uczciwie zajmie się sprawą materialnego położenia nauczycieli, a temsamem stanem

szkolnictwa ludowego, to będzie zasługą Zarządu głównego, w przeciwnym razie całe odium spadnie na „Szkolnictwo“ i jego adherentów.

Przyznajemy otwarcie, iż jakkolwiek zarzucamy Sejmowi macoszą opiekę nad sprawą szkolnictwa ludowego i krytykujemy jego działalność w tym kierunku, nie przyszło nam nawet na myśl, aby Sejm za swobodne wypowiedzenia słowa wywierał zemstę na nauczycielstwie, a temsamem szkolnictwie ludowem. Tego rodzaju rozumowanie uważamy za obelgę, rzuconą reprezentacji krajowej przez Zarząd główny, i insynuacją tę z całą stanowczością odpieramy. albowiem o etycznej i moralnej stronie reprezentacji krajowej inne mamy wyobrażenie. Gdybyśmy bowiem wychodzili z tego punktu widzenia, z jakiego wychodzi Zarząd główny, to istotnie anibyśmy pomyśleli o wydawnictwie nowego czasopisma, lecz pozostawilibyśmy „Szkole“ a względnie Zarządowi głównego i Opatrzności losy galicyjskiego szkolnictwa ludowego.

Ażeby wytrącić broń wrogom naszym do zohydzania naszych najłepszych zamiarów, oświadczamy

uszcześliwione sobą, ani wiedzą, co się koło nich dzieje, a już to najszcześliwsze „stare dzieci“, które korzystają z chwili wesołego zamieszania, aby pod własną adresą i na własny rachunek robić erotyczne spostrzeżenia i wzajemnością na nie odpowiadać.

Aż wreszcie i tany. Tańczą dzieci, ale stare, z małymi tylko podlotki, z którymi ucinają młokosy z takim animuszem, werwą ogniem, że aż jaśniej robi się w sali. Ba, za młokosami rzuca się na tę świeżą a powabną, bo w pączkach jeszcze będącą „zwierzynek“ młodzież inna — lwy tańczące, aż wreszcie i ciężka kawaleria sunie z nimi do mazura.

A dzieci prawdziwe? Te rozmaicie urządziły swoją zabawę. Chłopcy poszli do tańców, którzy zalegli bufety i tu sobie wódką, piwem i winem pokrzepiali stygnącego ducha. Za chwilę wywracają w bufecie koziołki, biją się, tłuką i wrzawę przenoszą do sali, gdzie są ich rówieśnice, małe panienki, które ze szczególnym upodobaniem śledzą tańczące pary i ślą z ocząt swoich iskry pełne dziecinnej zazdrości. Animusz hurmem wbiegających małych udziela się towarzyszkom, poczynają się małe tany pośród wielkiego balu, stąd dopełnia krzyki, a nieraz pocieszne wywroty i karambole. Dzieci patrzą na to wszystko, gdyż zebrały się w celach pedagogicznych, więc trzeba wyzyskać to bogate żniwo. Wreszcie dzie-

ciaki jeszcze raz pobiegły do bufetu, do mam i tatuśców, a za chwilę w sali wielkie obozowisko. Po kątach, stołkach, stołach, kanapach wszędzie leżą rozspane, podchmielone lub pijane dzieci, którym mamuncie podkładają pod głowę zarzutki, szale i t. p. a następnie śpiące odwożą lub odnoszą służące do domu...

Na drugi dzień sąd Boży, całe miasto wre i kipi, bo kierownik nie przyjął kwoty, którą jako czysty dochód z balu na biedne dzieci doręczyć mu chcieli, a temsamem dał policzek Towarzystwu kasynowemu, złożonemu z inteligencji, której szlachetnych celów nie był w stanie odgadnąć i należyście ocenić!

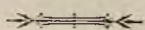
„I tacy ludzie nasze dzieci wychowują!“ krzyczała po mieście ze straszną furją pani protektorka balu dzieciniego. „Mówią, że belfry mają małą pensyą, a e oni i tego nie wartają, grubiany te jakieś! I o co im chodzi? że dzieci na balu uczą się dobrego wychowania i ogłady, którego oni nie mają, te potworne ludziska!...“



my z powołaniem się na nasz program, że upaństwowienia szkoły ludowej postanowiliśmy się wtenczas domagać, *jeżeli sejm nie dopełni względem nas tych obowiązków, pod jakimi objął zarząd nad szkołami ludowymi. Tak jest napisane najwyraźniej w I. num. „Szkolnictwa“.*

Jeżeli więc „Szkoła“ ośmieliła się nazwać nas z tego powodu zdrajcami sprawy narodowej i niebezpiecznymi obywatelami państwa austriackiego, to pytamy się, jak też nazwać tych, którzy byliby w danym razie głównymi motorami i tego odszczepieństwa nauczycielstwa? A do tych w pierwszym rządzie należałby Zarząd główny Tow. Pedag. ze swoim organem i Sejm krajowy?

Czy zaś upaństwowienie szkoły ludowej, a względnie przeniesienie nauczycieli na etat państwowy będzie większym ciosem dla sprawy narodowej od dotychczasowej opieki kraju nad szkołami? Nie przesadzamy. Faktem atoli jest, że szkoły pozostające w Galicyi na etacie państwowym, nie są instytucjami *antinarodowymi*, czego się widocznie nasi wielcy politycy obawiają w razie upaństwowienia szkoły ludowej i nauczyciele ludowi, pozostający na etacie państwowym, (np. nauczyciele szkół ćwiczeń przy seminarjum, zakładów karnych i t. p.) nie umierają z głodu, albowiem pobierają płacę wedle 9. i 10. klasy płac urzędników państwowych. Z tego powodu odpieramy zarzut, jakobyśmy „*s t a n o w c z o*“ twierdzili, iż upaństwowienie szkoły ludowej będzie ciosem dla sprawy narodowej, którą to okoliczność tak skwapliwie, a zupełnie niesłusznie, wyzyskała „Szkoła“ a względnie Dyrekcya szanownego Zarządu głównego“.



Nasz budżet szkolny.

III.

Rubryka: „Rozmaite wydatki“ wykazuje kwotę 11.696 złr. a. w. Ponieważ brakuje bliższego wyjaśnienia, na co ta kwota używana bywa, przeto wstrzymujemy się od właściwej krytyki, podnosząc atoli, że stosunkowo do innych pozycji, jak na „Rozmaite wydatki“ jest dosyć znaczną kwotą w naszym szkolnym budżecie.

„**Utrzymanie szkół nowych**“ kosztuje kraj w bieżącym roku 2.613 złr. a. w. Pozycja ta figuruje osobno w preliminarzu krajowym, albowiem obejmuje 96 szkół nowych, które z dniem 1 stycznia 1890 w życie wejść miały, a temsamem nie były uwzględnione w preliminarzach okręgowych, wcześniej przedkładanych krajowej Radzie szkolnej. Czy atoli kwota ta będzie wyczerpaną, jest to pytanie przyszłości, na które obecnie tylko przecząco odpowiedzieć można. Trudno bowiem przypuścić, aby w obecnej chwili, gdzie z powodu nędznego uposażenia nauczycieli szkół ludowych czuć ogromny brak kompetentów o posady, tak, iż dawniej zorganizowane szkoły secinami świecą pustką dla braku nauczycieli, żeby w tej chwili, powtarzamy, można było wypełnić luki dawne i nowo powstające.

Zaliczki zwrotne do funduszów okręgowych w wysokości 20.000 złr. a. w. mają to na celu, aby w razie nieściągnięcia prestacji szkolnych w pewnym okręgu, pokryć chwilowy niedobór, a temsamem nauczyciele nie cierpieli zwłoki w regularnej wypłacie pensyj nauczycielskich, co ma tem większe znaczenie, że chwilowego niedoboru w funduszu szkolnym pod żadnym warunkiem nie wolno pokrywać państwowymi zapasami kasowymi. Jest to zresztą sprawa czysto kasowa i administracyjna, dlatego też nad nią zastanawiać się nie będziemy.

DZIAŁ II.

obejmuje własne wydatki funduszu szkolnego krajowego, które w zupełności pokryć musi skarb krajowy. Przejdźmy kolejno te pozycje.

Na substytucje w r. 1891. preliminarzuje się 23.146 złr. z czego atoli odpada kwota 18.587 złr. jako wynagrodzenie dla nauczycieli i nauczycielek za godziny nadobowiązkowe, tak, że na właściwe substytucje, spowodowane głównie chorobą nauczyciela przeznaczono tylko 4.559 złr. a. w. Ta niska kwota dowodzi tylko, że nauczyciele ludowi do ostatniej chwili pozostają w czynnej służbie, a z urlopu korzystają tylko w ostateczności. Jest to z jednej strony bardzo pięknym dowodem poczucia obowiązków swojego zawodu, atoli zbytniego poświęcenia pochwalać nie możemy, gdyż grozi on ruiną i nędzą rodzinie nauczyciela. Dlatego też w razie poważniejszej słabości nauczyciel ludowy bezwarunkowo powinien się starać o urlop, który mu żadną miarą odmówionym być nie może. Ratując swoje zdrowie, czyni nauczyciel wielką usługę dla kraju, albowiem w dzisiejszych czasach coraz trudniej będzie zapłacić powstające luki w naszym personalu nauczycielskim.

Co się tyczy wynagrodzenia za nadobowiązkowe godziny nauki, udzielane w szkołach ludowych w tym wypadku, gdy nauczyciel uczy nad 30 godzin tygodniowo, nie jest ono w żadnym stosunku do wysiłku ze strony nauczyciela. Nauczyciel, który uczy nad 30 godzin ty-

godniowo, hazarduje tylko własne zdrowie i życie, bo pracuje wysiłkiem ostatnich sił swoich, w atmosferze zgnilej, przesiąkniętej zabójczymi wyziewami, jakie spełniają szkołę w ostatnich godzinach nauki szkolnej, po których czeka go jeszcze praca domowa t. j. poprawa zadań, przysposobienie do lekcji, lektura i t. p. Za tę pracę otrzymuje wynagrodzenie wynoszące $\frac{1}{2}\%$ płacy miesięcznej za każdą godzinę, t. j. że nauczyciel mający 300 złr. płacy rocznej, bieżę za każdą godzinę $12\frac{1}{2}$ centa, nauczyciel filialny tylko 10 centów! Jest to wymiar niesprawiedliwy, tak co do wysokości, jakoteż sposobu oznaczania. Co do wysokości powinien wynosić najmniej 50 ct. za godzinę, bo nauczyciel ten pracuje w istocie za dwóch nauczycieli, a temsamem fundusz szkolny jeszcze na nim zarabia, gdyż w przeciwnym razie musiano by zamianować nauczyciela nadetatowego i wyjednać mu choćby żebraczą płacę w rocznych 200 złr. a. w. a to zawsze więcej wyniesie, jak renumeracja 50 ct. za dodatkową godzinę. Co do wymiaru — nie powinno być nigdzie różnicy, gdyż każdy nauczyciel jednako ciężko pracuje, a w obec różnic płacy zasadniczej, dalej finansowo upośledzonym być nie powinien.

Sądzimy też, że sprawa ta w niedługiej przyszłości będzie uregulowaną na korzyść nauczycieli szkół ludowych, jeżeli liczba szkół nieczynnych z braku nauczycieli nie ma się powiększać.

O adjutach pedagogicznych umieścimy odrębną rozprawę, wykazującą całą niekonsekwencję postępowania, która się w tem objawiła, że sejm krajowy skreślił ostatnimi czasy całą pozycję, przeznaczoną na adjuta pedagogiczne, które wynosiły na cały kraj zaledwie 5000 złr. a. w.

O zapomogach przedstawiliśmy jasne sprawozdanie w osobnym artykule poprzedniego numeru, dlatego też obecnie przechodzimy nad nim do porządku dziennego, albowiem zajmuje nas rzecz nowa, wielce charakterystyczna.

Są to: **remuneracye za naukę robót ręcznych**, które wynoszą rocznie kwotę 20.321 a. w. Pozycja ta jest wyznaczona dla nauczycielek, udzielających ręcznych robót kobiecych, oraz nauczycieli, uczących odpowiednich robót u młodzieży płci męskiej.

Jeżeli rozdział tej kwoty ma być słuszny i sprawiedliwy, ma każdy nauczyciel lub nauczycielka pobierać za nie odpowiednie wynagrodzenie.

Tak jednak nie jest i być nie może, bo fundusze są zbyt szczupłe, aby pokryły wydatki, wyższych zaś sejm nie przeznaczył.

Jakżesz więc odbywa się ta manipulacja.

Oto wychodzi się ze zasady, że nauczyciel lub nauczycielka obowiązana jest do 30 godzin nauki tygodniowo, a zatem, chociaż w tym czasie uczy robót ręcznych nie ma żadnego prawa do remuneracji.

W innych szkołach, w których nie ma nauczycielki, udziela ręcznych robót kobiecych żona nauczyciela. W jednych okręgach pobierają za to żony nauczycieli stosowną, choć bardzo szczupłą remuneracyą, w innych zaś odmawiają im do tego prawa, *bo nie są należycie ukwalifikowane, t. j. nie posiadają specjalnego egzaminu!*

Co za logika i pretensya, aby bez potrzeby wyzyskiwać pracę już nie tylko nauczyciela ludowego, ale także jego rodziny!

Żeby nas kto nie posądził o przesadę, zaglądniemy do statystyki.

Przeglądając specyalne wykazy wynagrodzonych nauczycielek robót kobiecych w szkołach ludowych, dołączone jako allegata do budżetu krajowego, widzimy, iż w niektórych okręgach postępuje się sumiennie, bo wynagrodzenie bywa udzielane, w innych zaś widzimy rażącą niekonsekwencyą postępowania, krzywdzącą biednych nauczycieli ludowych.

Posłuchajmyż tedy, co mówią cyfry.

Oto widzimy 71 okręgów szkolnych, które wynagradzają nauczycielki ręcznych robót kobiecych, kwotą od 10 do 30 złr. rocznie. Atoli pod względem rozkładu panuje wielka różnica. Jedne okręgi mają dostateczną ilość nauczycielek ręcznych robót kobiecych. inne zaś zaledwie kilka, a nawet żadnych.

Statystyczne zestawienie tej ilości nauczycielek robót ręcznych kobiecych, które otrzymały powyżej wyszczególnioną remuneracyą, a nie odpowiadającą wcale ciężkiej pracy, jaką za sobą pociągają, przedstawia się jak następuje:

Najlepiej zaopatrzone są powiaty Brzozów (32 nauczycielek z kwotą 660 złr.) Husiatyn (26 nauczycielek z kwotą 570 złr.) Kołbuszowa (16 nauczycielek po 40 złr. w ogólnej kwocie 630 złr.) Lwów okręg zamiejski (37 naucz. po 40 złr. w kw. 1470 złr.) Myślenice (29 naucz. po 30 złr. w kwocie 870 złr.) Nowy Targ (20 naucz. po 30 złr. razem 600 złr.) Sanok (50 naucz. w kwocie 695 złr.) Tarnów (23 naucz. w kwocie 550 złr.) Trembowla (24 naucz. w kwocie 660 złr.)

Najgorsze stosunki przedstawiają powiaty Żywiec (5 naucz. z kwotą 115 złr.) Żółkiew (3 naucz. z kwotą 80 złr.) Stare miasto (3 naucz. z kwotą 80 złr.) Ropczyce (5 naucz. z kwotą 100 złr.) Rawa (4 naucz. z kwotą 105 złr.) Podhajce (5 naucz. z kwotą 120 złr.) Pilzno (2 naucz. po 20 złr.) Łańcut (2 naucz. z kwotą 40 złr.) Kraków zamiejski (5 naucz. z kwotą 90 złr.) Kamionka (4 naucz. z kwotą 85 złr.) Cieszanów (4 naucz. z kwotą 110 złr.) Bohorodczany (5 naucz. z kwotą 100 złr.) Czortków (5 naucz. z kwotą 100 złr.)

Wreszcie na samym szarym końcu stoją okręgi Wieliczka, Limanowa i niestety, Nowy Sącz, gdyż w tych powiatach zaledwie po jednej nauczycielce

pobiera remunerację z funduszu kraj. w kwocie 25 złr. a. w. za udzielanie ręcznych robót kobiecych.

Kto wie, jak właśnie ręczne roboty kobiece, szczególnie po wsiach i małych miasteczkach, zachęcająco oddziaływają na lud i przychylnie usposabiają do szkoły, ten zdumienie musi wyrazić, iż nauka ta tak po macoszemu jest traktowaną w niektórych okręgach.

Przyczyny tej anomalii w tem szukać należy, iż w niektórych okręgach, jak n. p. w Nowym Sączu, wprost zniechęcono żony nauczycieli do udzielania robót kobiecych, albowiem za kilka lat pracy nie wyjednano im ani centa renumeracji, w innych zaś żądają kwalifikacji od żon nauczycielskich, jakby żona nauczyciela rekrutowała się z tych warstw społecznych, w których kobiety nie umiały szyć, haftować, cerować i łątać, bo tego przeważnie trzeba uczyć dziewcząt, uczęszczających do wiejskich szkółek ludowych.

Co za zdumiewająca gorliwość?

Jakież ogromna pod tym względem panuje różnica między krakowskim a lwowskim zamiejskim okręgiem szkolnym! W pierwszym jest wszystkiego pięć płatnych nauczycielek ręcznych robót kobiecych, w drugim 37; w krakowskim, kwota na remunerację wynosi 90 złr. we lwowskim 1470 złr. Proszę zauważyć, czy mogą w tej mierze zachodzić usprawiedliwiające, naturalne różnice?

Również niesłuszne jest zapatrywanie, że nauczycielki etatowe stałe, prowizoryczne, lub zastępczynie, w takim tylko razie mają prawo do remuneracji, jeżeli pracują nad 30 godzin tygodniowo.

Jeżeli przy oznaczeniu remuneracji powoduje litera ustawy, t. j., że się wyzyskuje pracę nauczycielek, o ile się tylko da wyciągnąć, to możnaby na to wyzyskiwanie także ustawą odpowiedzieć.

Ręczne roboty kobiece są przedmiotem nadobowiązkowem, którego nie potrzebuje nauczycielka umieć, a zatem drogą całkiem legalną, gdy zechce, może się pozbyć tego ciężaru.

Jeżeli zaś nauczycielka umie roboty kobiece, to w tem jej zasługa, że więcej nad sobą pracowała, a zatem tylko wtedy można od niej żądać skutecznej pracy, gdy za nią jest odpowiednio wynagrodzona.

To samo odnosi się także i do nauczycieli „Słójdu“ sadownictwa i t. p. przedmiotów.

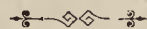
W imię sprawiedliwości i rzetelnego rozwoju oświaty ludowej domagamy się tedy otwarcie, aby każda nauczycielka ręcznych robót kobiecych oraz nauczyciel przedmiotów nadobowiązkowych pobierał za nie odpowiednią, stale według ilości godzin oznaczoną remunerację.

Inne pozycje rozchodu, przytoczone na samym początku artykułu, nie przedstawiają szczególniejszego zajęcia, chyba jeszcze ostatnia pozycja na stałe dary z łaski, zazwyczaj dla wdów po tych nauczycielach, którzy nie mieli prawa do emerytury. Przyznał je nasz

Sejm krajowy, a o jego szczodrości i hojności świadczy okoliczność, że stałe roczne zaopatrzenie wynosi bardzo często na osobę 20. wyraźnie **dwadzieścia złr. a. w.!!!**

Prawda, mamy jeszcze dodatki służbowe, osobiste, które na 6000 nauczycieli pobiera tylko dwóch, jeden (Gettlich) 200 złr. a drugi (Zlepka) 50 złr. a. w.

Tu już koniec i szczyt hojności autonomii krajowej dla nauczycieli szkół ludowych.



O zabawach młodzieży.

Odczyt

prof. Dr. Henryka Jordana

wyłoszony we Lwowie w sali „Sokoła“, dnia 4. stycznia 1891.

(Ciąg dalszy).

Podezas mojej podróży ostatniej do Niemiec, mówiłem wiele o tej sprawie z rozmaitymi pedagogami i zapewniam, iż wszędzie gdzie młodzież obowiązkowo kilka godzin dziennie się bawi, skarg na przeciążenie bardzo mało się słyzy. Mianowicie zapewniał mnie Dr. R. Koch w Brunszwiku, gdzie młodzież tylko przedpołudniem na 5 godzin do szkoły uczęszcza, a po obiedzie 2 godziny bawić się w wolnem powietrzu musi, że tam postępy naukowe są bez zarzutu i nikt o przeciążeniu nie mówi. Kwestyi tej nie znają i w Anglii, gdzie w szkołach renomowanych jako najlepsze, także tylko rano od 7 do 1 (z przerwą godzinną) młodzież siedzi w klasach, a po popołudniu 3 razy na tydzień przez 2 godziny, w drugie 3 dni przez 4 godziny (od 2 do 6) bądź na wolnem powietrzu się bawi, bądź inną pracą fizyczną się zajmuje; (w nawiasie dodaje, że w Anglii nie robią chłopcy wypracowań domowych, które i w Niemczech zredukowano do minimum). Kwestya przeciążenia jest w pewnej mierze kwestyą względną; dziś jest przeciążenie w szkołach, ale bez nadzwyczajnego uszczuplenia planu naukowego mogło by go nie być. Pamiętajmy tylko o słowach Seneki: *Nascitur ex assiduitate laborum animorum hebetudo quaedam et languor. — Danda est remissio animis; meliores aetioresque requienti resurgent.* Chowajmy inaczej naszych synów i córki, nie pozwalajmy im mitrężyć dnia całego przy książkach; owszem niech się uczą, ale dążmy do tego, by czas nauki inaczej rozłożono, by nasza młodzież przez kilka godzin codziennie bawiła się rozsądnie, higienicznie, a i przeciążenie zniknie i zdrowie się poprawi. Niech mi też wolno będzie powołać się na własne choć krótkie doświadczenie. Pomiedzy chłopcami, uczęszczającymi do parku mego imienia, było wielu, którzy złe przez zimę w naukach robili postępy. Z nich większość, pomimo iż od maja począwszy codziennie 2 godziny na zabawach spędzali,

poprawiła sobie cenzury, jak mi to ich rodzice opowiadali. Raydt pisze wyraźnie, iż uderzyło go łatwe objęcie, szybkie myślenie i wyrobienie pamięci młodzieży szkolnej angielskiej, — co sprawia, że choć krótko siedzi przy książkach, w postępach naukowych, w sumie całej swych wiadomości nie ustępuje wcale młodzieży niemieckiej, czemu zapewne nikt rozsądny dziwić się nie będzie.

Nieocenioną dla wychowawcy zaletą zabaw jest ta okoliczność, że one mu pozwalają do młodzieży się zbliżyć i rzeczywiście zyskać jej zaufanie i wpływ na nią; iż nigdy łatwiej jak wśród zabawy niewymuszonej nie ujawniają się w całej pełni cechy charakteru młodzieńca, — jak nie mniej to, że pod wpływem zabaw urabia się charakter i że młodzież bez wielkiego wysiłku pozbywa się przez nie wielu swych wad a nabywa zalety dla następnego życia bardzo potrzebne. — Oczywiście, że pod względem wychowawczym nie wszystkie zabawy równą mają wartość, oprócz gimnastyki najodpowiedniejsze są zabawy wspólne ruchowe, a szczególnie te, które wyprawy i ścisłego przestrzegania pewnych przepisów wymagają, n. p. angielski kriket, futbol i t. d.

Uczą one wytrwałości i cierpliwości, niezbędnych dla nabycia potrzebnej wprawy w grze, — uczą skupienia myśli, by stosowną do działania chwilę upatrzyć; uczą rozwagi, panowania nad sobą, wykazując dowodnie, że poddawanie się bezmyślne pierwszemu popędowi jak każda nie dobrze rozważona czynność niepowodzenie sprowadza, — a równocześnie przecież zmuszają do szybkiego orientowania się i do szybkiej decyzji; rozwijają samodzielność w działaniu, budzą popęd do czynu, nadają wreszcie sposobność przekonania się, iż samo obmyślenie dobrego planu nie wystarcza, ale że nadto potrzebne są energia i wytrwałość, jakoteż zręczne, stosowne wzięcie się do rzeczy, które nie mało o powodzeniu sprawy rozstrzygają. Wprawianie się w tem wszystkim przez długie lata, a dobrowolnie na boisku, nie w szkole, bez nacisku z góry, odbić się przecież musi na całym charakterze i w przyszłym życiu. Dla tego to angielscy pedagogowie uważają boisko za najlepszą szkołę życia, bo tu wśród wolności i swobody łatwiej niż gdziekolwiek rozwinąć się w całej pełni i dojrzewać mogą wszystkie szlachetne i w życiu potrzebne pierwiastki duszy młodzieńca. Chłopak wreszcie krnąbrny, kłótlivy lub zarozumiały, arogancki musi nad swoimi wadami zapanować i powoli ich się pozbywać, bo koledzy w zabawie wykluczeniem z swego grona lub w inny sposób czynnie dadzą mu poznać, że wady jego dla innych przykre, jemu samemu najwięcej szkody przynoszą. A co jeszcze ważne, że podczas zabawy łatwiej niż w szkole uczą się chłopcy posłuszeństwa cnoty w każdym społeczeństwie potrzebnej, a chyba najwięcej w naszym, gdzie ciągle jeszcze każdy chciałby

dowodzić, a nikt słuchać nie umie. Zabawy wspólne, a szczególnie te, przy których chłopcy na oddziały się dzielą, wyrabiają koleżeństwo i karność, uczą jednostkę pracować i walczyć dla oddziału, dla całości, dążyć do wspólnego celu z poświęceniem własnego ja. Że to dla społeczeństwa ogromnej jest doniosłości, dowodzić nie trzeba; chłopak, który w młodości przywykł do tego, poświęci z czasem z pewnością swój interes interesowi wielkiego oddziału, ojczyźnie.

Wszystko to działa na młodą duszę bardzo uzalnijając, — ale to jeszcze podnieść należy, że zabawy wzmacniają ciało, — duszy panowanie nad ciałem ułatwiają, bo im ciało zdrowsze, tem mniej doznaje ono chorobliwych namiętności, tem łatwiejsza zgoda między niem a wolą. *Mens sana in corpore sano*, zaiste to nie frazes, to zdanie bardzo głębokiego dla moralisty znaczenia. Mimo starannego wpajania słowem zasad moralnych chłopak fizycznie słaby, pędzący wolne samotnie lub w niestosownem towarzystwie, rozmarzając się Bóg raczy wiedzieć jakimi myślami, będzie z wszelką pewnością miał więcej myśli i grzesznych pokus i łatwiej ulegnie im, niż chłopak fizycznie dzielny a moralnie dobrze chowany, który nie tylko będzie chciał ale i umie i może nad nerwami swymi panować. Zdaniem mojem przyczyna upadku moralnego nie jednego młodzieńca leży w zaniedbaniu hartowania ciała jego. A wreszcie czy myślał u nas o tem, by się młodzież nie nudziła? Wszakżeż nieustannie nie pracuje, choć dzień cały przemitrzeży przy książce. A ileż to złego pochodzi z niestosownego użycia czasu?!

To rozważywszy, każdy musi przyjść do przekonania, że i pod względem wychowawczym zabawy są bardzo dzielny i skutecznym czynnikiem. — Stary Wellington, kiedy wszedł na boisko zabaw szkoły w Eton i zobaczył rój chłopców bawiących się zawołał: Tu Waterloo wygranem zostało, — a Rayd upatruje w religijnym kierunku wychowania i równoczesnem pielęgnowaniu zabaw fizycznych źródło tej fizycznej i moralnej siły, tej stałości charakteru, tego przywiązania do tradycji, tej dumy narodowej i świadomości celu działania, — tej ogólnej dzielności, która właśnie Anglików tak korzystnie od innych narodów odróżnia. Temu zespoleniu w kształceniu ducha i ciała zawdzięcza, zdaniem jego Anglija, że w niej więcej niż gdziekolwiek mężów zupełnych, w których harmonia między ciałem, umysłem a wolą o tyle jest doskonałą, o ile to jest w ogóle możliwe. — Tym, którzy angielskich stosunków nie znają, muszę nadmienić, że w Anglii szkolnictwo nie jest jednolite ale każdy kierownik szkoły układa plan nauk, jaki za właściwy uznaje; wszyscy atoli trzymają się pewnych w kraju zakorzonych zasad, a mianowicie na pierwszym miejscu stawiają w tym kraju wolnym ale rozumnym: religijność i bogobożność, na drugim: wzbudzenie bez-

względego zamięłowania prawdy, a następnie: pielęgnowanie ciała przez ćwiczenia fizyczne; w dalszym dopiero rzędzie stoi nauka. Z tych szkół wychodzą ludzie nie tylko moralnie i fizycznie dzielni ale nie ustępujący nic a nie w wykształceniu naukowem młodzieży niemieckiej, na dowód czego Rayd przytacza cały szereg szkolnych wypracowań uczniów angielskich z rozmaitych przedmiotów. Dla tego to stawia on młodzieży niemieckiej angielską na wzór, do którego wznieść się powinna; dla tego przestrzega swoich kolegów przed kształceniem jednostronnem, słusznie przytaczając prawdziwe zdanie: „iż atleta jest pół człowiekiem a pół zwierzęciem, — a uczony charłak pół człowiekiem pół duchem, — w każdym razie tylko połówką czegoś, anomaliją, z której bardzo wątpliwy dla społeczeństwa pożytek.

D. n.



Słowo o nauce gospodarstwa.

Zastanawiając się nad tymi ustawicznymi żądaniem od szkoły ludowej, nasuwa się myśl, czyli daleko zajdziemy z tą oświatą, i czyli ta szkoła w krótkim czasie nie chybi swego właściwego celu, a stanie się przyczyną ogólnego moralnego upadku?

Oto żąda się od tej szkoły udzielania nauki gospodarstwa postępowego. — Jest to rzecz piękna, bo dbałość i troskliwe staranie się o polepszenie rolnictwa, należą dzisiaj do najważniejszych zadań każdego kraju, a obowiązek ten — zdaje się — najwięcej ciąży na ludziach, opiekujących się ludem wiejskim. I każdy to musi przyznać, że największe bogactwo i moc kraju spoczywa w rolnictwie. My nauczyciele nic przeciw tej nauce rolnictwa nie mamy, jednakowoż obawiamy się, ażeby ta szkoła, zajęta podniesieniem handlu, przemysłu i rolnictwa, obarczona corocznie nowymi żądaniami, nie chybiła swego właściwego celu, a temsamem nie stała się przyczyną ogólnego upadku moralnego.

Nauczycielstwo uważa szkołę ludową jako instytucją fundamentalną, twierdząc zarazem, że nie powinna ona być areną przedwczesnych eksperymentów. Dziecko, które uczęszcza te 6 lat do szkoły, a do tego jeszcze nieregularnie i tylko pod grozą przymusu szkolnego, ma czas zaledwie nauczyć się czytać, pisać, rachować i uszlachetnić swe serce i umysł. Przyznajemy także otwarcie, że te corok nowe na szkołę ludową wkładane ciężary i idący za nimi nawał ogromnej pracy, stają się już cokolwiek nad nasze siły, a gdy w przyszłości i nadal te nowe żądania tak co roku jak z rogu obfitości sypać się będą, to w żaden

sposób im wydołać nie potrafimy. I dziwna rzecz, że za te nędzne 200 złr. płacy, żądać od tego nauczyciela, żeby był specjalistą wszech nauk, i żeby on ten kraj, który przez tyle lat jest w nędzy i nad przepaścią od razu go wydzwignął z nędzy i przepaści.

Czasby już był porzucić te niepotrzebne mrzonki, a pomyśleć zdrowo, gruntownie i z pożytkiem dla kraju; a nie męczyć bezpotrzebnie i bez celu to biedne nauczycielstwo. Bo teorye pisać, czego i jak się ma uczyć, jest rzeczą daleko łatwiejszą, aniżeli je praktycznie wykonać. Wielu teoretyków wielkomiejskich, nie ma nawet wyobrażenia o trudnościach, z jakimi nauczyciel ludowy w szkole wiejskiej, a do tego jeszcze jednoklasowej ma do walczenia. Bo mając 6 oddziałów w jednej izbie, ma on już z samym I. rokiem nauki bardzo wiele zajęcia, bo nauka odbywa się pogładowo; dalej mamy cały szereg rzecz można «poruczonych gałęzi nauki», do których przybywa teraz i nauka gospodarstwa wiejskiego. Zapytalibyśmy teraz, kto za nas będzie uczył w innych oddziałach? Co się stanie z rachunkami, czytaniem, gramatyką i t. p. przedmiotami, które na pierwszym miejscu stać powinny i bardzo wiele czasu wymagają do gruntownego opracowania? Gdybyśmy kogokolwiek wprowadzili do takiej wiejskiej szkoły i poprosili, żeby nam swoją teorią praktycznie raczył przeprowadzić, nie wiemy jakby się z tego wywiązał i czyby później chciał mu się takie teorye pisać. — Zapytują nas teraz: a dla czego nauczycielstwo widząc, że wiele rzeczy nie dające się wykonać i bez korzyści na ślepo wykonywali te teorye a nie wynurzyli nigdy swoich myśli i praktyki? Odpowiemy na to krótko: bo my nie mieli dotychczas swego niezawisłego czasopisma. A gdyby który z prowincjonalnych nauczycieli był się odważył swój pogląd wynurzyć przed przełożonym, to kto wie, czy nie musiałby w krótkim czasie porzucić ten zawód nauczycielski, a postradawszy swoje siły kilkudziesięcioletnią pracą, wziąć kij i pójść zebrać.

Czy nie śmiesznem to jest, kazać ludziom uczyć gospodarstwa postępowego, którzy nie mają żadnego wyobrażenia o gospodarstwie. Bo młody nauczyciel, który dopiero ukończył seminaryum, a do tego jest rodem z miasta, i przyjdzie później na wieś, to ręczę, że niejeden nie potrafi gatunki rosnącego zboża odróżnić. Twierdzę to z doświadczenia. Pytam się teraz, jak ten nauczyciel będzie te dzieci uczył gospodarstwa? On musi uczyć, bo tego żądają i będzie za to odpowiedzialny. Więc biedaczysko plecie dzieciom androny; a dzieci przyszedłszy do domu, gdy zaczną rodzicom opowiadać o tej gospodarce, to rodzice tylko

ramionami wzruszą i powiedzą: szkoda tych pieniędzy, że wydajemy na tę szkołę, a ona nam tylko dzieci bałamuci. I tu wywiązuje się ta niechęć do tej szkoły i jej nieszczęśliwego agronoma.

Twierdzę stanowczo, że lepiej żądać mało, ale żeby ta nauka była gruntowna, praktyczna i z korzyścią dla dzieci, jak żądać wiele, niepraktycznie i bez celu. Nie budujmy pałaców na lodzie, bo także zbudujemy i sobie pomnik na lodzie. A następcy nasi, wyczytawszy w historii o naszej smutnej działalności, także z lekceważeniem o nas wyrażać się będą. Jednem słowem powiedziawszy: szkoda czasu i atlasu.

Amicus.

Wiadomości potoczne.

Teroryzm. Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia nauczycieli okręgów Tarnów — Dąbrowa powzięło na posiedzeniu, odbytem 1 lutego b. r. w Dąbrowie, jednomyślną uchwałę, aby redakcyi „Szkolnictwa Ludowego“ wyrazić uznanie za gorące popieranie żywotnych spraw nauczycielstwa. Walne zgromadzenie akceptowało w zupełności program „Szkolnictwa Ludowego“ z wyjątkiem wzmianki o upaństwowieniu szkoły ludowej, ale tylko na razie. — (Wszakże program „Szkolnictwa“ nie dąży do natychmiastowego upaństwowienia szkoły ludowej, ale dopiero wtenczas, gdy kraj nie dopełni obowiązków, pod jakimi objął nadzór i opiekę nad szkołami. Z tego aż jasno wynika, że „Szkolnictwo“ postawi postulat krajowi i gdyby takowe nie zostały uwzględnione, postąpi sobie tak, jak tego będzie wymagało dobro szkoły i nauczycielstwa; przyp. redakcyi). — Inspektor okręgowy p. Franciszek Nowicki dowiedziawszy się o wspomnianej uchwale, wpłynął na wydział tegoż stowarzyszenia, że uchwała ta nie została wystosowaną do redakcyi „Szkolnictwa“.

W dniu 15 marca odbyło się znowu w Dąbrowie posiedzenie członków stowarzyszenia nauczycieli okręgów Tarnów—Dąbrowa, a najważniejszym punktem porządku dziennego było cofnięcie uchwały, powziętej na poprzednim posiedzeniu w kierunku wystosowania adresu do redakcyi „Szkolnictwa“. Na to posiedzenie zjechał, naturalna rzecz, inspektor okręgowy p. Franciszek Nowicki. Nie będziemy przytaczali szczegółów z tego posiedzenia, bo są one za nadto drastycznej natury; zaznaczyć z ubolewaniem atoli musimy postępowanie inspektora okręgowego p. Franciszka Nowickiego, który nie tylko, że zajął wrogie stanowisko względem naszego czasopisma, ale jako zwyczajny członek zgromadzenia, a więc na posiedzeniu nieurzędowem, odważył się nadużyć swojej urzędowej powagi. Wystąpił on z za-

rzutami urojonymi przeciwko „Szkolnictwu“ w tym celu, aby uzyskać od zgromadzenia cofnięcie tej nieszczęsnej uchwały, która miała przynosić nauczycielstwu i jemu, jako inspektorowi tego okręgu, wstyd. (!) Nie wahano się nawet podnieść tej okoliczności, że w razie upaństwowienia szkoły ludowej nadzór nad szkołami oddany zostanie z wszelką pewnością duchowieństwu, a wtenczas okropne rzeczy będą się działy.... P. Nowicki otrzymał atoli od poszczególnych nauczycieli za swoje zjadliwe wystąpienie taką odprawę, że zmuszony był oświadczyć, iż nie zgadza się tylko z programem „Szkolnictwa“, podczas gdy inne sprawy, traktowane w temże czasopiśmie, które zasługują na wszelkie uznanie, w zupełności akceptuje. Ostatecznie przystąpiono do głosowania. Wniosek p. Franciszka Nowickiego, inspektora okręgowego, o cofnięcie uchwały w kierunku wystosowania adresu do redakcyi „Szkolnictwa“ upadł jednogłośnie. Poddano jeszcze raz uchwałę zapadłą na pierwszym posiedzeniu pod głosowanie. Za uchwałą tą oświadczyli się wszyscy z wyjątkiem dwóch, którzy życzyli sobie, aby wykreślić wyrazy „na razie“.

Ten wynik głosowania tak dalece oburzył p. inspektora, że odważył się w najwyższym uniesieniu wypowiedzieć te słowa: „Ponieważ moje rady na nie się nie zdały, więc z urzędu (sic) zapowiadam, że kto się odważy przesłać do „Szkolnictwa“ odezwę w myśl zapadłej uchwały, temu wytoczę dyscyplinarkę!“

Nie mieliśmy pojęcia, aby inspektor okręgowy, profesor gimnazjalny, tak dalece mógł być nietakownym i narażał swoją osobistą godność i powagę urzędową na przewidziane niebezpieczeństwa. A przecież to fakt, zapisany w protokołach urzędowych. Czyż p. inspektor nie mógł przewidzieć, że przemocą, groźbą i tendencyjnymi faktami wcale nie nie zdziała, a w następstwie tego utraci zaufanie nauczycielstwa, zaufanie, bez którego żaden inspektor istnieć nie może i nie powinien? A od jakiegoż to czasu inspektorowie okręgowi mają prawo wytaczać dyscyplinarki? My wiemy, że śledztwa dyscyplinarne ma prawo wytaczać tylko Rada szkolna krajowa, wyjątkowo Rada szkolna okręgowa, jeżeli rozchodzi się o nauczycieli nadetatowych, ale prawa tego nie ma żaden inspektor okręgowy. Panie inspektorze, lepiej porzucić to niewdzięczne stanowisko, niż je profanować w podobny sposób!

A teraz kilka słów do zacnego Nauczycielstwa.

Jakkolwiek objawy tego rodzaju ze strony szanownych Kolegów są wymownym dowodem uznania dla naszych usiłowań i dodają otuchy do dalszej na tem polu działalności, to mimo tego radzimy Im z serca unikania wszelkich rozgłoszonych manifestacyj, które drażnią naszych wrogów.

Głos publicystyki o „Szkolnictwie“. „Kuryer Lwowski“ z dnia 17 marca b. r. w num. 76. tak charakteryzuje nasze czasopismo:

„Szkolnictwo ludowe“. Pod tym tytułem wychodzi od Nowego Roku w Nowym Sączu pod redakcją pana Henryka Kisielewskiego dwutygodnik pedagogiczny, którego 5 numerów znajduje się już w ręku czytelników. Z powodu naglejszych spraw nie zabieraliśmy dotychczas głosu o tem nowem czasopiśmie; dziś jednak skoro walka wyborcza ucichła, godzi się parę słów o tej publikacji wspomnieć.

Numer 1. zaczyna się wstępnym artykułem p. t.: „Nasz program“, w którym redakcja wskazuje cel i podaje środki, którymi zdążyć do niego zamierza.

Jakkolwiek z programem „Szkolnictwa Ludowego“ nie całkiem zgodzić się można, cieszymy się jednak szczerze, że powstało pismo, które wystąpiło śmiało i otwarcie w obronie interesów nauczycielstwa krajowego. Odkryciem rzeczywistych potrzeb i ran nauczycielstwa, tudzież wyjawianiem braków w pracy nad oświatą ludu naszego a podawaniem środków do podniesienia tejże, przyczyni się „Szkolnictwo Ludowe“ stokroć więcej, aniżeli wszelkie okólniki i memoriały Rady szkolnej, mające na celu zaradzenie brakowi sił nauczycielskich.

Nie pomogą temu, zdaniem naszym, ani okólniki werbujące adeptów na nauczycieli z pośród młodzieży wiejskiej, gdyż i ci, zostawszy nauczycielami, nie zechcą za swą ciężką pracę ginąć z głodu — ani też nie pomogą żadne memoriały do ministerstwa oświaty o pomnożeniu seminarjów nauczycielskich, gdyż twierdzimy z całą stanowczością, że i 10 nowych seminarjów brakowi temu nie zaradzi, jeżeli kraj o tem nie pomyśli na serio o losie tych, od których przyszłość narodu naszego zależy, tj. jeśli nie wyposaży nauczycieli tak, aby siebie i rodzinę wyżywić, a dzieci swe na użytecznych członków społeczeństwa wychować mogli.

Ramy czasopisma naszego są bardzo szczupłe, abyśmy się mogli zajmować szczegółowo sprawami, jedynie stan nauczycielski dotyczącymi. Z obowiązku naszego dziennikarskiego i obywatelskiego pojmowania rzeczy zachęcić możemy tylko nauczycielstwo do wspierania nowego czasopisma tak moralnie dobrymi artykułami, jak materialnie liczną prenumeratą.

„Konstytucja Trzeciego Maja“. Nakładem Macierzy Polskiej wyszła książeczka pod tytułem: „O konstytucji Trzeciego Maja“ napisana przez Dr. Ludwika Finkla, docenta historii w uniwersytecie lwowskim, z portretami króla, Kołłątaja, Potockiego Ignacego, Małachowskiego Stanisława i Dekerta i ryciną: Zaprzysiężenie konstytucji przez króla według współczesnych oryginałów. Cena tej książeczki objętości przeszło 100 stronie druku wynosi 20 ct.

Cztery kategorie inspektorów okręgowych posiada Galicya. Do pierwszej należą ci inspektorowie, którzy prenumerują „Szkolnictwo“ pod własnym nazwiskiem, a tych jest tylko 12; do drugiej należą ci, któ-

rzy prenumerują „Szkolnictwo“ pod cudzym nazwiskiem, a tych — o ile wiemy — jest 7; do trzeciej należą ci, którzy dla ciekawości wypożyczają „Szkolnictwo“ od biednych nauczycieli, a tych liczba jest największa; do czwartej ostatecznie należą ci, którzy od num. 4 wcale nie czytali „Szkolnictwa“ a tych jest 5 wyraźnie pięciu.

Szczyt niktzemności. P. Stanisław Kominkowski, nauczyciel w Nowymtargu, otrzymał z Zarządu głównego Tow. Ped. zapomogę koleżeńską w kwocie 25 zlr. Po odebraniu tej kwoty wystosował pismo do Zarządu głównego z oświadczeniem, że z wdzięczności za ów dar będzie się starał najusilniej odwozić nauczycielstwo od przejmowania się zgubnymi zasadami „Szkolnictwa Ludowego“ i prenumerowania tegoż czasopisma. Nie potrzebujemy nadmieniać, że usługi p. Kominkowskiego nie tylko nauczycielstwo, ale i członkowie Zarządu głównego przyjęli z oburzeniem do wiadomości i możemy zaręczyć, że gdyby p. Kominkowski w prośbie swej pierwotnej nadmieniał tę okoliczność, byłby niezawodnie nie otrzymał złamanego szeląga. Słusznie zauważano, że największymi wrogami nauczycielstwa są sami nauczyciele — oczywista rzecz, z takimi charakterami jak pp. Kurzbauer, Kominkowski et consortes.

Kto ma prawo nadawania posad kierowników szkół rozstrzygnąć ma obecnie Rada szkolna krajowa. W r. z. zmarli we Lwowie dwaj kierownicy szkół ludowych. Lwowska Rada szkolna okręgowa rozpiła na opróżnione tym sposobem posady konkurs, na mocy którego Rada miasta Lwowa według dawnego zwyczaju nadała prezentę od siebie. Wobec obowiązującej od r. 1890 ustawy szkolnej krajowej, która prawo mianowania kierowników szkół oddała Radzie szkolnej krajowej, ciekawem jest, jak ona tę zasadniczą sprawę rozstrzygnie.

Nader ciekawą i charakterystyczną wiadomością, malującą dosadnie stosunki nauczycielstwa lwowskiego, otrzymaliśmy z wiarogodnego źródła:

We Lwowie na przedmieściu, zwanem Pasieki, istnieje od lat kilku szkoła im. św. Mikołaja. A ponieważ nie na świecie nie może być wiecznie prowizorycznem, przeto szkoła ta doczekała się nareszcie stabilizacji. Rozpisano konkurs na posadę kierownika i jednego nauczyciela młodszego. Posada kierownika należy się całkiem słusznie dotychczasowemu prowizorycznemu kierownikowi, który lat kilka przy niej z prawdziwym poświęceniem pracuje. Cóż się jednak dzieje? Oto o rękę córki jednego z więcej wpływowych radnych oświadczył się nauczyciel pewnej lwowskiej szkoły. Oświadczyły zostały przyjęte, a zaręczyny odbyły się nader uroczyście. Teraz przyszły teść, jako człowiek zamożniejszy, mający intratną posadę i większą posiadłość na przedmieściu, a wielkie wpływy w radzie miejskiej, zapragnął swemu przyszłemu zięciowi, (który nawiasem powiedziawszy ma za niedbalstwo 3 nagany)

wyrobić poważniejsze stanowisko, gdyż we Lwowie nawet w sferach mieszczańskich człowiek zaczyna się dopiero od kierownika, czyli jak go szumnie nazywają, dyrektora. Teść ten wiedząc, że posada w mowie będąca należy się dotychczasowemu kierownikowi, wchodzi w negocjacje i kompromisa, ofiaruje odstępnę i zwrot nakładów, włożonych w ziemię, dotychczasowemu kierownikowi, aby tylko o rzeczoną posadę nie starał się a zapewnia mu posadę, także stałą, zajmowaną dotychczas przez swego przyszłego zięcia.

Nie jestże to piękne? Jak też musi wyglądać ta biedna nasza autonomia na prowincyi, skoro przywódcy jej w stolicy bawią się takimi rzeczami. Czy można więc rzucać się na nas, iż w ostateczności w obronie interesów naszych oświadczylibyśmy się i za upaństwowieniem szkoły ludowej, która przecież wtedy nie byłaby narażoną tak silnie na działanie protekcyi, jak obecnie. Wszak jesteśmy tego pewni, że ani Rada szk. kraj. ani też żadna rada okręgowa nie protegowałyby swych benjaminków ze szkodą ludzi zasłużonych, choćby tylko z tego względu, aby nie pogwałcić jedną z największych maxym, która i w szkolnictwie i w świecie pedagogicznym powinna być jak najsumienniej przestrzegana, a tą jest: „Najwyższem prawem niech będzie sprawiedliwość“.



W sprawie szkodników drzew owocowych.

Zeszłej wiosny stały drzewa owocowe naszych sadów do połowy lata огоłocone z liści, a tego roku zagraża im jeszcze większa klęska, zapowiadają to owe bardzo liczne oprzędem poowijane gniazda gąsienic, które wiszą poprzyczepiane do końców gałązek drzew.

Kto rzucił zeszłego roku na wiosnę w końcu maja lub na początku czerwca okiem na nasze łąki, widział takowe okryte całe białym całunem, zaś w miesiącu lipcu wieczorami można było widzieć po sadach, jakby wśród zimy, tysiące płatków śnieżnych unoszących się w powietrzu.

Biały całun utworzony był przez motyla „Białawiec” czyli „Niestrzęp głogowiec” (*Pieris vel Pontia crataegi*, *der Heckenweissling*) — zaś płatki śniegu, to prządkówka, „Białka rudnica” (*Liparis vel Leucoma chrysorrhoea*, *der Goldafter*).

Oba te motyle składają na liściach naszych drzew owocowych swe jajka. W lipcu wylęgają się z nich małe gąsieniczki, które zaraz snują ze siebie po tym liściu delikatną jedwabną przędzę, a skórę jego ogryzają. Na jesień zabezpieczają się gąsienice od mrozu tym sposobem, że ogryzione a zwiedle liście przywiązują za pomocą grubej przędzy do gałęzi i w tych gniazdach gromadnie zimują i to gąsienice niestrzępa w oprzędach małych, zaś białki w oprzędach obszernych.

Na drugi rok, z pierwszym obudzeniem się natury, budzą się ze snu zimowego, rozkładają się na drzewa, objadają liście wraz z kwiatem i owocem do szczytu. Po takim zniszczeniu nie dosyć na tem, że sad nie obrodzi tego roku, ale w miarę mniejszego lub większego obnażenia z liści, tak bywa osłabiony, że czasem 2 i 3 lata upłynie, zanim ponownie wyda owoce, a w razie powtórzenia się tego zniszczenia, jak to tego roku się stanie (jeżeli temu nie przeszkodzimy) spowodować może zupełne wyschnięcie drzew owocowych. Jedynym skutecznym środkiem przeciw tym szkodnikom jest zbieranie i niszczenie ich gniazd, do czego najstosowniejsza pora obecna do końca kwietnia, gdyż gniazda te na bezlistnych gałązkach, dają się z daleka spostrzeć.

Najlepszym narzędziem do tej czynności są nożyce drążkowe, za pomocą których obcina się gałązki, do których oprzędy są przymocowane. Obcięte oprzędy należy spalić.

Przez ukrócenie gałązek nie tylko że drzewo nie ucierpi, ale pobudzi się starsze drzewa do wytworzenia liczniejszych pęków owocowych, mających wydać owoce na rok przyszły, zaś drzewa młodsze wypuszczą silniejsze i zdrowsze pędy. — Polecamy przeto kolegom gorąco sprawę niniejszą, ażeby zaznajamiali młodzież szkolną z tymi szkodnikami sadów, i żeby ją zachęcali do oczyszczania drzew z oprzędów gąsienicznych przed nadejściem cieplej pory.



Kronika pedagogiczna.

Seminaryum dla nauki zręczności w Nääs odbyło się dotychczas 51 kursów. Brało w nich ogółem udział 1348 osób, a zatem przeciętnie w jednym kursie 26 nauczycieli. Co do pochodzenia było: 1059 ze Szwecyi, 33 z Norwegii, 42 z Finlandyi, 20 z Danii, 102 z Anglii, 16 z Włoch, 14 ze Szkocyi, 13 z Austrii, 12 z Rosyi, 10 z Niemiec, 6 ze Stanów zjednoczonych Ameryki północnej, 3 z Belgii, 3 z Francyi, 4 z Holandyi, 2 z Irlandyi, 2 z Urugway'u, 2 z Japonii, 1 z Islandyi, 1 z Chili, 1 z Argentynii, 1 z Kanady, 1 z Abessynii.

Jak się z powyższego wykazu przekonujemy, liczba nauczycieli zagranicznych, korzystających z nauki zręczności w Nääs jest bardzo nieznaczna, a głównego kontyngensu ochotników dostarcza półwysep Skandynawski. Także i przeciętna liczba uczestników, wynosząca na jeden kurs 26 osób nie może nam bardzo imponować z uwagi na zakład światowej sławy, a to tembardziej, że obecnie statecznie się zmniejsza.

Okoliczność, że przybywali na nią uczestnicy z innych części świata, świadczy o wielkiej reklamie i zaświadczonych nadziejach, w przeciwnym bowiem razie

podążaliby z tych okolic inni nauczyciele, czego atoli obecnie skonstatować nie możemy. Zapomniano wido-
cznie nieraz, że *nauka zręczności jest tylko środkiem*
wychowawczym, niezem innem.

O podniesienie nauki dla ciemnych stara się obecnie i cesarstwo Rosyjskie. W tym celu wysłało ministerstwo oświaty profesora instytutu dla ciemnych w Petersburgu, aby zbadał zagraniczne stosunki, a przedewszystkiem wzorowy niemiecki zakład dla ciemnych w Düren. To-
warzyszył mu w tem sekretarz stanu i członek rosyjskiej rady państwa Grot. Przyczyny zajęcia się w Ro-
syi podniesieniem nauki dla ciemnych należy szukać w tej okoliczności, że zainicjował ją sam cesarz, udzie-
lając milion rubli na podniesienie i rozszerzenie petersburskiego zakładu.

Pismo proste czy pochyłe lepsze w szkole ludo-
wej? Jest to okoliczność na pozór podrzędnej wagi, atoli w rzeczywistości sprawa ma się przeciwnie. W Mo-
nachium zwracano już niejednokrotnie uwagę, iż zachodzi wielka różnica w zdrowiu tych dzieci, które uży-
wają pisma prostopadłego, a które ukośnego. Aby ją ocenić w sposób należyty, zarządzono wskutek polece-
nia rady sanitarnej minutowe zdjęcia fotograficzne pi-
szących uczniów. Różnica okazała się ogromna. Ci uczniowie, którzy pisali prostopadłymi literami, siedzieli za-
wsze w pozycji prostej, zupełnie odpowiedniej wyma-
ganiom higienicznymi. Wszyscy inni byli w czasie pi-
sania silnie zgarbieni, pozycja była przeto ze wszech-
miar niewłaściwą.

Ślizgawki szkolne zaprowadzono na Węgrzech. Do niedawna za tak zwane „Szlaify“ był uczeń karany. Dziś minister ułatwia mu zabawę, bo polecił, aby po-
dziedzinaach szkolnych zaprowadzono sztuczne ślizgawki polegające na tem, że pewną część wolnego miejsca otacza się deskami i zalewa wodą w dzień mroźny. Jest to innowacja bardzo pożądana pod względem higienicznym i zasługuje na wszechstronne zastosowanie.

Po amerykańsku. W Milwaukee wprowadzono do szkoły ludowej fonograf Edisona, który, jak wiadomo jest przyrządem reprodukującym głos ludzki. Przemysłowy nauczyciel amerykański, aby sobie zaoszczędzić zdrowia, mówi nad tym przyrządem najważniejsze części swego wykładu. A gdy uczeń nie może sobie go zapamiętać i przy odpowiedzi utyka, wtedy nauczyciel nakręca aparat, który sam tak długo lekcją recytuje, aż sobie ją uczeń zapamięta. Przyrząd ten ma bardzo ułatwiać pracę nauczycieli a przedewszystkiem oszczędza im wiele zdrowia.

Przydałby się on bardzo i do naszych naszych szkolnych, w liczbie około dwóch tysięcy, gdzie dzieci siedzą jak śledzie w beczce, a nauczyciel mówić nie może — bo się dusi z braku powietrza. Obawiamy się atoli, aby nasz pomysłowy Sejm krajowy nie chciał używać tych fonografów zamiast nadetatowych nauczycieli, którym

trzeba wyznaczać aż 200 złr. rocznej płacy, podczas gdy aparat taki wymaga raz na zawsze wydatku kilkudziesięciu guldenów.

Gazeta szkolna w trzech językach wychodzi na Bukowinie. Jest to organ pedagogiczny, redagowany równocześnie w tych samych numerach w języku ruskim, niemieckim i rumuńskim. Artykuły treści umiejętnej, jakoteż wszelkiej innej są ugrupowane na podstawie swojej zawartości bez względu na język autora. W Bukowinie jest wydawnictwo to możebne, albowiem wszyscy nauczyciele rozumiają te trzy główne krajowe języki, a wydawnictwo pisma pedagogicznego w poszczególnych językach nie mogłoby mieć zapewnionej finansowej egzystencji.

W każdym razie redakcja tego ze wszechmiar osobliwego czasopisma ma wiele do czynienia.



Na dobrą chwilę.

Prima aprilis.

Włodzio samolub.

— Ciesz się Włodziu, wkrótce ci bocian przyniesie braciszka albo siostrzyczkę.

— Bodaj to było *prima aprilis!*

Obojętny Józio.

Ojciec: No chwała Bogu, Józieczku, wykazów na ciebie nie dostałem, zdaje się będziesz miał *primę?*

Józio: A będzie *prima*, ale *aprilis!*

Niewierny szewczyk.

— Proszę pana, majster kozoł powiedzieć, że już wieny o piniondze prosić się nie myśli, a jo tyż nóg nie wygroł na loteryi.

— Powiedźże chłopczyku panu, że ja tam z pewnością w tych dniach, jak tylko dostanę, sam panu przyniosę.

— Eh! roz to już było takie *pryma aprylis!*

W dniu imienin.

Mąż. Cóż ci Teodosieczko mam powiedzieć? Że cię nad wszystko kocham, o tem jesteś przekonana, a więc i życzyć ci muszę jak najlepiej...

Żona. Być może, jednak obchodząc imieniny w *prima aprilis*, nie tak łatwo uwierzyć twym słowom mogę.

T. P.

Część urzędowa.

Mianowania.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego Wawrzyńca Bazieliha w Gostwicy, st. naucz. młod., zawiadującym szkołą filialną w Gostwicy; tymcz. naucz. Michała Martynowicza

w Makuniowie, st. naucz. szkoły etat. w Makuniowie; tym. nauczyciela młod. Antoniego Ćwioka w Łętowicach, st. naucz. szkoły etat. w Łętowicach; tym. naucz. Kazimierza Boruckiego w Oknianach, stał. naucz. szkoły etat. w Oknianach; st. naucz. Franciszka Morszyckiego, w Kańczudze, st. naucz. kier. szkoły etat. w Kańczudze; tym. naucz. Franciszka Bobińskiego w Woronie, st. naucz. szkoły etat. w Hostowie; stał. naucz. Franciszka Pietlickiego w Gruszcze, st. naucz. szkoły etat. w Poroachach; tymcz. naucz. Helenę Konieczną w Szeszerowicach, st. naucz. szkoły etatowej w Dydiatyczach; ks. Franciszka Roznera, wikaryusza obrz. łać. w Kętach, st. nauczycielem religii obrz. łać. w szkole etatowej 5-kl. męskiej w Żywcu; tym. naucz. młodszego Stanisława Petryckiego w Cyganach, st. naucz. mł. zawiadującym szkołą fil. w Cyganach; tym. naucz. Jana Świącha w Wólce Turebskiej, st. naucz. szkoły etat. w Wólce Turebskiej; tym. naucz. Krystynę z Mikiewiczów Piotrowską w Pantalowicach, stał. naucz. szkoły etat. w Pantalowicach.

Konkursa.

Rada szkolna okręgowa w Brodach rozp. z dnia 1. marca 1891 r. l. 515 rozpisuje konkurs na następujące posady nauczycielskie:

a) Przy szkole 7-kl. żeńskiej w Brodach posada nauczyciela religii rzym. kat. z obowiązkiem udzielania nauki również i przy 5-kl. męskiej z płacą 600 złr. i 10% dodatkiem na pomieszkanie.

b) Przy szkołach etatowych 1-kl.: w Bordulakach z płacą 300 złr., w Laszkowie z płacą 287 złr. 20 ct. i drzewo wartości 12 złr. 80 ct., w Wysocku z płacą 233 złr. 40 ct., 5 korey żyta i dochód z pola wartości 16 złr. 60 ct.

c) Przy szkołach filialnych z płacą 250 złr.: w Czystopadach, Grzymałowce, Hołubicy, Jaśniszczach, Jazłowieczku, Kutyszczach, Litowiskach, Orzechowczuku, Piaskach, zaś w Batyjowie z płacą 238 złr. i 12 fur zbiórki wartości 12 złr., w Hucie pieniackiej 248 złr. i przychód z ogrodu 2 złr., w Kustyniu 242 złr. i 8 fur zbiórki wartości 8 złr., w Styberówce 247 złr. 90 ct. i użytek z ogrodu 2 złr. 10 ct., w Uwinie 232 złr. i 18 fur drzewa wartości 18 złr., w Wierzbowczuku 347 złr. i użytek z ogrodu wartości 3 złr.

d) Przy szkole 2-kl. w Łopatynie posada młodszego nauczyciela z płacą 240 złr.

W szkołach w Hucie pieniackiej i Łopatynie jest język wykładowy polski, w Bordulakach polsko-ruski, zaś w innych szkołach ruski.

Termin wnoszenia podań najpóźniej do 15. kwietnia.

Rada szkolna okręgowa w Husiatynie rozp. z dnia 5. marca 1891 r. l. 299 ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie:

I. Przy szkołach etatowych 1-kl. z płacą po 300

złr. i wolnem pomieszkaniem: w Howilowie wielkim, Howilowie małym, Kociubińczykach, Krzywenkiem, Niżborgu starym, Siekierzyńcach, Uwiśle.

II. Przy szkołach filialnych z płacą po 250 złr. i woln. pom.: w Bossyrach, Tudorowie.

III. Przy szkołach wieloklasowych z płacą po 240 złr.: w Czarnokońcach wielkich z wolnem pom., Horodnicy, Kroguleu z płacą 300 złr.

Językiem wykładowym przy wszystkich szkołach wyżej wymienionych jest język ruski.

Termin wnoszenia podań najpóźniej do dnia 20-go kwietnia 1891 r.

Rada szkolna okręgowa w Trembowli rozporządzeniem z dnia 5 marca 1891 r. l. 294 ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie.

I. Przy szkołach etat. wieloklasowych: w Strussowie posada starszego nauczyciela z płacą 450 złr., gotówką 395 złr. 38 ct. i w zbożu 54 złr. 62 ct., w Budzanowie, Janowie, posady młodszego naucz. z płacą po 270 złr. i 10% dodatkiem na pom.; w Łoszniowie, Kobytowłokach z płacą 240 złr. i wolnem pom.

II. Przy szkołach 1-kl. etat. w Iwanówce i Mogielnicy starej z płacą po 400 złr. w czym wliczono i naturalia i wolnem pom., przyczem się zaznacza, że wykładowy język polski jest przy szkołach w Budzanowie, Janowie, Łoszniowie, i ruski przy szkole w Kobytowłokach, a polski i ruski przy szkołach w Iwanówce i Mogielnicy starej, nadto wymaga się od kompetentów ubiegających się o posadę przy szkole w Strussowie kwalifikacyi z języka niemieckiego.

Termin wnoszenia podań najpóźniej do dnia 20-go kwietnia 1891 r.

Rada szkolna okręgowa w Białej rozporządzeniem z dnia 7 marca 1891 r. l. 168 ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie.

1. Na posadę nauczyciela młodszego (nauczycielki młodszej) przy 7-kl. szkole dziewcząt w Białej z roczną płacą 300 złr. i dodatkiem służbowym nie wliczanym do emerytury w kwocie rocznej 200 złr.

2. Na posadę nauczyciela starszego przy 3-kl. szkole mieszanej w Lipniku z roczną płacą 500 złr.

3. Na posadę nauczyciela samoistnego przy 1-kl. szkole ludowej w Polance wielkiej z płacą roczną 300 złr. i wolnem pom.

W dwóch pierwszych szkołach wykładowym jest język niemiecki, atoli wymagana jest także kwalifikacya z języka polskiego; w trzeciej szkole wykładowym jest język polski.

Ogłoszenie pierwsze konkursu w gazecie urzędowej jest d. 17 marca zatem termin wnoszenia podań kończy się w sześć tygodni od tej daty.

Rada szkolna okręgowa w Krośnie rozporządzeniem z dnia 5 marca 1891 r. l. 130 ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie.

I. W szkołach 4-kl.: w Krośnie w 4-kl. szkole chłopców posada nauczyciela z płacą roczną 450 złr. i dodatkiem na pom. rocznie 45.; w Korezynie w 4-kl. szkole mieszanej posada młod. nauczyciela z płacą roczną 270 złr.

II. W 1-kl. szkołach etatowych z płacą roczną 300 złr. i wolnem pom.: Wietrzno (polski język wykładowy), Myscowa (ruski język wykładowy).

III. W 1-kl. szkołach filialnych z płacą roczną 250 złr. i wolnem pom.: a) z polskim językiem wykładowym w Cergowie, Jaszczi, Potoku i Turaszówce; b) z ruskim językiem wykładowym w Mszannie, i w Trzcianie.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 30-go Kwietnia 1891.

Rada szkolna okręgowa w Tarnobrzegu rozporządzeniem z dnia 15 lutego 1891 r. l. 106 ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie.

1) Przy 1-kl. szkołach etatowych w Stalach i Woli kotowej z roczną płacą 300 złr. i wolnem pom.

2) Przy szkołach filialnych w Machowie, Nagnanowie, Pilehowie i Skowierzynie z roczną płacą 250 złr. i wolnem pom.

3) Przy 3-kl. szkole ludowej w Baranowie z płacą roczną 270 złr. i 10% dodatkiem na pom.

4) Przy 2-kl. szkołach ludowych: w Radomyślu nad Sanem z płacą roczną 300 złr. i 10% dodatkiem na pom.; w Rozwadowie z płacą roczną 270 złr. i 10% dodatkiem na pom.; w Grębowie z roczną płacą 240 złr.

5) Przy 4-kl. szkole ludowej w Tarnobrzegu z płacą roczną 450 złr. i 10% dodatkiem na pom.

Rada szkolna okręgowa w Żółtkwi rozporządzeniem z dnia 10 marca 1891 r. l. 221 ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie.

A) Przy szkole 3-kl. w Kulikowie posada nauczyciela z roczną płacą 450 złr. i dodatkiem na pomieszkowanie w rocznej kwocie 45 złr. Język wykładowy polsko-ruski.

B) Przy szkołach etatowych 1-kl. z roczną płacą w kwocie 300 złr. i wolnem pom.: w Głińsku, Lubelli (do płacy wlicza się wartość naturalistów w kwocie 26 złr.) Macoszynie (wartość zboża wliczona do płacy wynosi 32 złr.), Derewni, Rekliecu, Rozańce (wartość naturalistów wynosi 4 złr.), Skwarzawie nowej (wartość naturalistów wynosi 9 złr.), Turyce, Zameczku (wartość naturalistów wynosi 6 złr.).

W Głińsku język wykładowy polski, ruski, w Rożance polski, w innych wymienionych szkołach język wykładowy ruski.

C) Przy szkołach filialnych z roczną płacą w kwocie 250 złr. i wolnem pom.: w Artasowie, Czesznych, Hrebeńcach (do płacy wlicza się czysty dochód z gruntu szkolnego w kwocie 10 złr. 39 ct.), Koszelowie, Kulawie, Kupiczwole, Mokrotynie, Mokrotynie kolonii, Na-

horcach, Przedzrymichach wielkich (czysty dochód z gruntu szkolnego wliczony do płacy wynosi 8 złr.), Przystrani (wartość zboża wliczona do płacy wynosi 20 złr.) Skwarzawie starej (wartość naturalistów wynosi 8 złr.) Saposzynie (wartość naturalistów wynosi 10 złr.), Udnowie, Wiązowie, Woli żółtańcekiej, Żółtańcach.

W Mokrotynie kolonii język wykładowy niemiecki, w Skwarzawie starej polski, w innych miejscowościach ruski.

D) Przy szkołach 2-kl.: w Mostach wielkich posada młodszego nauczyciela z roczną płacą 270 złr. i dodatkiem na pom. w kwocie rocznej 27 złr., Żółtańcach posada młodszego nauczyciela z roczną płacą w kwocie 240 złr. i wolnem pom.

W obydwu szkołach język wykładowy ruski.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 25-go kwietnia 1891 r.

Rada szkolna okręgowa w Rohatynie rozporządzeniem z dnia 25 lutego 1891 r. l. 218 ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie.

I. Przy 2-kl. szkole w Bolszowcach posada starszego nauczyciela z roczną płacą 450 złr. i 10% dodatkiem na pom. w kwocie 45 złr.

II. Przy jednoklasowych szkołach etatowych z roczną płacą 300 złr. i wolnem pom.: w Cześnikach, Dytiatynie, Skomorochach nowych, Stratynie, Załużu.

III. Przy szkołach filialnych z roczną płacą 250 złr. i wolnem pomieszkaniem: w Bienkowcach, Czerezu, Herbutowie, Hrehorowie, Jahluszu, Kleszczównie, Kołokolinie, Korostowicach, Lubszy, Martynowie starym, Melnie, Nastaszczynie, Obelnicy, Oskrześnięcach, Podszumlańcach, Potoku, Ruzdwanach, Skomorochach starych, Sarnkach dolnych, Słobudzie bolszowieckiej, Stasiowej woli, Tenetnikach, Wasiuczynie, Wierzbowcach, Wyszniowie, Wyspie, Zalipiu, Zeliborach, Żurawienku.

W Bolszowcach i Stratynie jest język wykładowy polski, we wszystkich innych szkołach język wykładowy ruski.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 6 maja 1891 r.

Rada szkolna okręgowa w Drohobyczu rozporządzeniem z dnia 3 marca 1891 l. 278 ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie.

I. Przy szkole 2-kl. w Truskawcu na posadę kier. naucz. z płacą 329 złr. i 21 złr. w naturaliach i na posadę nauczyciela z płacą 300 złr.

Do obu tych posad przywiązane jest wolne pom.

II. Przy szkołach etatowych z płacą 300 złr., wolnem pom. i polem: Dobrowlany 295 i 5 złr. w naturaliach; w Jasienicy solnej 270-99 i 29-01 złr. w naturaliach; Popiele, Rolów, Wróblowice; Wola Jakubowa 291-60 złr. i 8-40 złr. w naturaliach.

(Ogłoszono w Gazecie Lw. d. 11 marca 1891 r.)

Rada szkolna okręgowa w Jasle rozporządzeniem z dnia 3 marca 1891 r. l. 199 ogłasza konkurs na następujące posady naucz.

I. W 4-kl. szkole mieszanej w Kołaczycach posada naucz. z placą roczną 300 złr. i dodatkiem na pom. rocznie 30 złr.

II. W 1-kl. szkołach etat. z placą roczną 300 złr. i wolnem pom.: Grab (ruski język wykład.), Pietrusza Wola (ruski język wykład.), Niewodna (polski język wykład.)

III. W 1-kl. szkołach filial. z placą roczną 250 złr. i wolnem pom.: z polskim językiem wykładowym Bęczal, Glinik polski, Konty, Łężyny, Nienaszów, Żurowa; z ruskim językiem wykładowym Deżnica, Kotań, Kremna, Snierzowa ruska.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 31-go kwietnia 1891 r.

Rozporządzenia.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu odbytem dnia 6. i 18. marca 1891 r.:

Zatwierdzić wybór pp. Kornela Horodyskiego i Tadeusza Noela na reprezentantów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Czortkowie.

Zarządzić wydrukowanie na razie 35.000 egzemplarzy bukwaru w dawniejszym układzie, jako zapas, wystarczający do końca bieżącego roku szkolnego.

Przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne c. k. inspektora szkolnego krajowego Bolesława Baranowskiego z wizyty w seminarjum naucz. żeńskiego w Krakowie, zatwierdzając odnośne wnioski.

Wyłączyć gminę Stróżna, powiatu Grybów, ze związku szkolnego w Bobowej i zorganizować tam osobną szkołę etat. od 1. września 1891 r.

Wyłączyć gminę Konary, powiatu Dąbrowa, ze związku szkolnego w Żabnie i zorganizować tam osobną szkołę filialną od dnia 1. września 1891 r.

Przekształcić 3-kl. szkołę ludową w Żołyń, powiatu Łańcut, na 4-kl. o dwóch nauczycielach z pełną placą i dwóch nauczycieli młodszych; jednoklasową szkołę w Prusach, powiatu Lwów, na 2-kl. o jednym nauczycielu z pełną placą i jednym nauczycielu młodszym; tudzież szkołę filialną w Hołosku, powiat Lwów, i szkołę filialną w Moszczenicy, powiat Nowy Sącz, na szkoły etatowe, poczynawszy od dnia 1 września 1891.

Zorganizować poczynawszy od dnia 1 września 1891 w Paszowej, powiatu Lisko, i w Krygu, powiatu Gorlice, szkoły etatowe; a w Jabłonce, powiatu Bohorodczany, szkołę filialną.

Zatwierdzić wnioski, odnoszące się do urządzenia szkół izraelskich prywatnych, świeżo założonych i utrzymywanych przez Towarzystwo Alliance-Israelite.

Polecić na premie dla młodzieży szkół ludowych dziełko pod tytułem: „Matka“ przez Władysława Bełzę.

Zatwierdzić wybór ks. Cypryana Jasienickiego i p. Józefa Nanowskiego na reprezentantów Rady powiatowej w Lisku, do tamtejszej Rady szk. okręgowej.

Zatwierdzić wybór Juliana Maciołowskiego, kierownika IV szkoły pospolitej w Krakowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego, do rady szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie.

Pozwolić Prokopowi Traczowi, nauczycielowi szkoły ludowej w Koniuszkach, powiat Rohatyn, na trudnienie się pisarstwem gminnem przez rok jeden.

Przekształcić od dnia 1. września 1891 szkołę etatową w Piwnicznej, powiatu Nowy Sącz na dwuklasową i szkołę filialną w Przeroślu, pow. Nadwórna na etatową.

Zorganizować poczynawszy od dnia 1. września 1891 szkoły etatowe w Siedlcu, powiatu Tarnów, tudzież w Staruni i Żurakach powiatu Bohorodczany; a szkoły filialne w Bodzanowie i Raciborsku, powiatu Wieliczka; Nowoszynach, powiatu Rohatyn; i Broszkowicach, powiatu Biała.

Zorganizować poczynawszy od dnia 1 września 1892 w Kretowcach powiatu Zbaraż szkołę etatową; a w Hrycovecach powiatu Zbaraż szkołę filialną; w końcu w Mogilnie powiatu Grybów szkołę etatową od dnia 1-go września 1893 roku.

Zamianować Antoniego Józefa Krajewskiego naucz. szkoły etat. w Podhajczykach; Jana Szymańskiego naucz. szkoły etat. w Słobódce Janowskiej; Ludwika Popowicza naucz. szkoły etat. w Tużyłowie; Piotra Krajewskiego naucz. szkoły etat. w Dmytrowicach; Franciszkę Stachurską naucz. szkoły etat. w Babinie; Maryą Kuntze st. młod. naucz. 5-kl. szkoły lud. żeńskiej w Wieliczce; Kaspra Maciągę naucz. szkoły etat. w Mokrzyszowie; Adolfa Wojtanowskiego naucz. szkoły ludowej w Wietrzychowicach; Alojza Pawła Konopnickiego stałym kier. naucz. 2-kl. szkoły lud. w Łopatynie.

Odpowiedzialny redaktor: Jan Litwiński.

OGŁOSZENIE

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Pedagogicznego oddziału krakowskiego odbędzie się w Krakowie 6. kwietnia b. r. w seminarjum naucz. żeńskim o godzinie 11 przedpołudniem.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie;
2. Odczytanie protokołu;
3. Sprawa zamiany 4-klasowych szkół na 6-klasowe (p. Pająk);
4. Park Dr. Jordana i jego znaczenie pod względem pedagogicznym (p. Filiński);
5. Wnioski członków.

Z Zarządu oddziałowego Towarzystwa Pedagogicznego w Krakowie 18. marca 1891.

W. Guzdek, sekretarz.